CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 132 (8060). Sroda, dnia 10 czerwca 1925 r. Rok XXXIII.

Stabilizacja, a polska psychika ekonomiczna

Inflacja, trwająca w odrodzonej Rzplitej polskiej w przeciągu lat pięciu spowodowała doniosłe ujemne skutki nietylko w dziedzinach materjalnych. Wprawdzie zniszczenie kapitału i rozstrój produkcji i wymiany były zjawiskami najbardziej na jaw występującemi w czasie trwania inflacji. Również jednak donosłe w swych ujemnych skutkach było działanie inflacji na psychikę ekonomiczną społeczeństwa polskiego. I w tej dziedzinie inflacja zniszczyła bardzo wiele dodatnich i stworzyła wiele ujemnych cech psychicznych co jest tembardziej ważne, że i przed okresem inflacyjnym wyrobienie ekonomiczne społeczeństwa polskiego było bardzo małe, nie odpowiadające bynajmniej wymaganiom, jakie pokojowa ekonomiczna walka o byt stawia współczesnym społeczeństwom.

Niszcząc nagromadzone, wieloletnią nieraz ciężką pracą, oszczędności i kapitały, inflacja jednocześnie niszczyła tak słabo w Polsce rozwinięty zmysł oszczędności. Oszczędzanie pieniędzy i kapitalizowanie ich w tym okresie przestało być przejawem rozumu i przezorności gospodarczej, przeciwnie było absurdem gospodarczym Ponieważ możliwe formy oszczędzania w postaci zakupu i tezauryzowania wysokocennych walut obcych i magazynowania towarów były dla przeciętnej jednostki niedostępne, bądź z powodu konieczności rozporządzania większemi sumami gotówki, bądź też dla tego, że było zabronione i ryzykowne, przeto pozostawała jedyna droga ratowania ciężko zarobionego grosza przed zniszczeniem — droga wzmożonej konsumcji. W istocie rzeczy, społeczeństwo polskie, w tym okresie, konsumowało ponad istotną potrzebę, nadwyżka konsumowana była poniekąd z konieczności. Kilka lat takich stosunków przyczyniło się walnie do rozwinięcia wrodzonej Polakom dążności do życia nad stan, konsumowania ponad miarę i szeregowania potrzeb nie według istotnego ich znaczenia, lecz wyłącznie według chwilowej zachcianki.

Z chwilą stabilizowania waluty polskiej społeczeństwo oczekiwało powrotu normalnych przedwojennych stosunków, rozumiejąc pod tem, wyłącznie powrót przedwojennej siły kupna, zapominając zaś zupełnie o konieczności wysiłku w pracy i liczenia się z groszem, która przecież istniała już przed wojną. Wielu wydawało się, stabilizacja, jak dotknięciem różdżki czarodziejskiej przywróci wszystkie dodatnie cechy przedwojennych warunków bytu, nie usuwając możności życia nad stan i bez rachunku, która istniała w okresie inflacji.

Otrzeźwienie przychodzi powoli, zbyt powoli, zarówno z punktu widzenia potrzeb ogólno społecznych, jak i wymagań, które społeczeństwu postawić można i należy, jak tego dowodzi przykład sąsiednich Niemiec.

Ten wielki brak gotówki, na który się dzisiaj wszyscy uskarżają obok wielu skutków ujemnych odnosi również ten wielce dodatni skutek, że społeczeństwo polskie, zmuszone jest pieniądz własny cenić. Daleko ważniejszą jest sprawa druga — sprawa oszczędności społecznych i tworzenia kapitału. Jakkolwiek w tej dziedzinie inflacja najgłębiej i najszkodliwiej oddziałała na psychikę społeczeństwa polskiego, to jednak widzimy już przebudzenie się zmysłu oszczędności, coprawda na bardzo małą jeszcze skalę, Nie należy się łudzić, że drogą tworzenia oszczędności, zdołamy w dostatecznie krótkim czasie wytworzyć potrzebne nam kapitały, pomimo to jednak dodatni wpływ stabilizacji pieniądza na psychikę społeczeństwa polskiego w tej dziedzinie, należy rozwijać i popierać jaknajusilniej, ze względu na dalszą pszyszłość. Nie ulega bowiem wątpliwości że jeżeli wpływ ten nie osiągnie dość głęboko i nie stanie się dość powszechnym, to nietylko teraz, ale i później, nie zdołamy wytworzyć kapitałów dostatecznych do ekonomicznego usamodzielnienia się Polski.

TELEGRAMY.

Rozruchy na wyspie Samos.

RZYM, 9. (Pat.). Agencja Stefaniego donosi z wyspy Samos, że uzbrojone bandy powstańcze zawładnęły głównem miastem na wyspie, rozbroiły wojska rządowe i aresztowały władze naczelne. Powstańcy domagają się kategorycznie od rządu greckiego zmniejszenia podatków, w przeciwnym razie grożą proklamowaniu niepodległości wyspy.

ATENY, 9. (Pat.). Grecka flota rządowa przybyła do Samos celem stłumienia rozruchów. Komendant floty ogłosił stan oblężenia. Ludność odnosi się wrogo do buntowników.

Bezczelność Gdańszczan.

GDANSK, 9. (Pat.). Tutejsze sfery nacjonalistyczne wyzyskują każdą najmniejszą nawet nadarzającą się sposobność do demonstracji przeciw Polsce i dla zamanifestowania nierozerwalnej łączności Gdańska z Rzeszą Niemicką. Manifestacje te same przez się nie zwracałyby uwagi, gdyby nie udział w nich oficjalnych przedstawicieli Rzeszy Niemieckiej i wolnego m. Gdańska. Swieżym tego dowodem jest przybycie w dniu dzisiejszym chóru niemieckiego z zapadłej mieściny w Prusach Wschodnich Tylży. Na cześć tego chóru organizacje śpiewacze Gdańska urządziły przyjęcie, które przeobraziło się w anty-

polską manifestację, skierowaną przeciw kurytarzowi polskiemu. Wygłaszano szereg przemówień. Przedstawiciele chóru tylżyckiego wystąpili ostro przeciw istnieniu kurytarza i podkreślali, że podróż śpiewaków z Wschodnich Prus do Gdańska miała charakter agitacyjny i celem jej było zwrócenie uwagi całych Niemiec na ciężką walkę, jaką Prusy Wschodnie zmuszone są toczyć w swej obronie. Manifestacji tej asystowali konsul niemiecki w Gdańsku dr. Lipke i przedstawiciel senatu radca rządu Walter.

Spisek monarchistyczny w Stambule.

LONDYN, 9. (Pat.). Do Daily Mail donoszą z Konstantynopola o aresztowaniu 60. osób oskarżonych o spisek monarchistyczny. Wśród aresztowanych znajduje się b. adjutant b. sułtana.

Agitacja chińska przeciw cudzoziemcom stale wzrasta.

Wiedeń, 9. (PAT). Neue Freie Presse donosi z Pekinu, że zapowiedź w sprawie interwencji wojsk wielkich mocarstw wzmogła agitację chińską przeciw cudzoziemcom. Niebezpieczeństwo wzrasta. Ruch powstańców znacznie się rozszerza. Należy poczekać na wynik prac, zapowiedzianych przez mocarstwową komisję śledczą, mającą się składać z przedstawicieli dyplomatycznych państw koncesyjnych i mającą prowadzić śledztwo w Szanghaju równolegle z komisją chińską. Wielka konferencja dla rozwiązania sprawy chińskiej odbędzie się dopiero później.

Koniec upałów w Ameryce.

NOWY YORK, 9. (Pat.). Telegr: Company donosi, że w Stanie Pensilwanja spadł dzisiaj obfity deszcz, który obniżył temperaturę w przeciągu 2 godzin o 15 stopni.

Opera warszawska w Paryżu.

PARYŻ, 9. (Pat.). Przybył tutaj Emil Młynarski, dyrektor opery warszawskiej wraz z zespołem baletowym opery oraz primabalerinami Smolcówną i Szymańską, dla wzięcia udziału w festiwalu muzyki polskiej jaki odbędzie się w najbliższy czwartek w wielkiej operze paryskiej.

Gen. Seekt zamierza podać się do dymisji.

BERLIN, 9. (Pat.). Tagl. Rundschau na podstawie informacji ze źródeł urzędowych zaprzecza pogłoskom, jakoby gen. Seeckt w związku z ostatnią notą sojuszników w sprawie rozbrojenia zamierzał podać się do dymisji. Dziennik zaprzecza również pogłoskom, jakoby pomiędzy Hindenburgiem i gen. v. Seeckt istnieć miały różnice zdań.

Dr. Rostworowski rektorem Uniwersytetu.

KRAKÓW, 9. (Pat.). Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok akademicki 1925/26 wybrany został ponownie prof. dr. Michał Rostworowski.

Briand i Chamberlain w Genewie.

PARYŻ, 9. Prasa paryska pisze o spotkaniu Brianda z Chamberlainem przychylnie i wyraża nadzieję na osiągnięcie zgody.

„Matin" pisze, że w trzech osiągnięto porozumienie:

1) W razie napadu Niemiec na Francję lub Belgję, następnie automatycznie s'an wojny między Niemcami i Anglją.

2) W razie napadu Niemiec na Polskę i zlekceważenia prób arbitażu Francja interwenjuje, a Anglja zastrzega sobie ekonomiczną lub militarną akcję przeciw Niemcom.

3) W innych konfliktach każde państwo zachowuje swobodę działania w ramach istniejących traktatów i statutu Ligi.

Stany Zjednoczone interwenjują.

SZANGHAJ, 9. (Pat.). Amerykański okręt wojenny Paul Jons przybył wczoraj do Czin Kiang.

Upały przeniosły się do Anglji.

BERLIN, 9. Dzienniki notują, że fala upałów, która przeszła z Ameryki do Anglji ogarnia i środkową Europę. Do tej pory w Anglji zmarło z powodu upałów 80 osób.

Wykrycie nowego ogniska komunizmu na kresach.

WILNO, 9. Oddziały prowadzące w pow. Wołkowyskim pościg za bandami dywersyjnemi, podczas rewizji u osób podejrzanych o udział w napadach na rafity na lokal organizacji komunistycznej partji zachodniej Białej Rusi, aresztowano kilkanaście osób, obarczonych bardzo obciążającymi dowodami rzeczowymi, stwierdzającymi jednocześnie, że akcja tej organizacji rozciągnęła się również na terenie woj. poleskiego.

Z pościgu za bandami dywersyjnemi.

ŁUCK, 9. Według informacji pochodzących bezpośrednio od oddziałów zajętych ściganiem band dywersyjnych, banda, która dokonała napadu na terenie woj. białostockiego i brzeskiego, jest tą samą bandą, która prowadziła akcję dywersyjną na granicy pow. Grodzieńskiego i Lidzkiego w okolicy Rożanki.

Miesiąc czerwiec w tradycji.

Czerwiec jest jednym z najpiękniejszych miesięcy w roku, prawdziwie wiosenny i rzadko zawodzący.

W czerwcu też zbiega się cała liczba różnych świąt jak Zielone Świątki, Boże Ciało, św. Jana i wiele różnych obchodów ludowych jak sobótki, wianki i t. d.

Miesiąc czerwiec obfituje przedewszystkiem w przysłowia ludowe, w których Zielone Świątki, Boże Ciało i dzień św. Jana główną odgrywają rolę.

Musiały być dawniej bardzo niestałe pory letnie, wzgl. wiosenne, ponieważ dziś jeszcze jest na wsi w użyciu przysłowie:

„Do świętego Ducha
Nie zrzucaj kożucha,
A po świętym Duchu
Chodź często w kożuchu".

Na Boże Ciało mówi się zwykle:

„Jaki dzień jest w Boże Ciało
Takich dni potem nie mało".

Rolnicy mówią znów:

„Na Boże Ciało
Siej proso śmiało".

albo też:

„W Boże Ciało
Z Boską chwałą
Słowo nam się chlebem stało
Więc w oktawę
Puść obawę
Nie tknij zboża ni kapusty,
Bo znajdziesz odzeń pusty"

Dzień św. Jana jest uroczystością bardzo ważną u ludu naszego. W tym dniu kończyła się służba dworska, na św. Jana zwykle wypłacano zasługi, odnawiano kontrakty, dlatego też do dziś dnia jeszcze w powszechnem użyciu są słowa: „Nic zawsze św. Jana".

Deszcz na ten dzień był przepowiednią niedobrą

„Chrzest Jana w deszczowej wodzie,
Trzyma zbiory na przeszkodzie".

Zwykle o tej porze gdy się rozpoczęła slota trwała długo.

„Przed św. Janem trzeba deszcz prosić
Po św. Janie i sam będzie rosić,
Aż go będzie dosyć".

Jak maj kwitnie w ogrodach, tak czerwiec na polach. Zboża rumienią się już powoli, trawy dojrzewają do korzenia. Niewiasty suszą zioła pożyteczne i dla gospodarstwa i w lecznictwie domowem. Na każdym kroku widzi się objawiające się w całej pełni rozkoszne lato.

Katastrofa Kolejowa.

1) *(Powieść z francuskiego.)*

ROZDZIAŁ 1.

O ile wmieszana jest w tę historję pani Orlac, zaczyna się ona 16 grudnia o 23 godzinie, minut 10.

W owej to chwili urzędnik w białej czapce przekroczył dworzec P. L. M!

Wyszedł z biura i zbliżył się do odjeżdżających pociągów, biegnąc i wołając:

— Zatrzymać numer 49!

Wtedy przeczucia pani Orlac zmieniły się w śmiertelną trwogę. I poznała zarazem, że dręczący ją cały dzień niepokój był tylko przeczuciem.

To jest bowiem najcharakterystyczniejsze u przeczuć, że prawdziwą swoją istotę ukazują dopiero wtedy, gdy znikają i kiedy wypadki potwierdzą człowiekowi, iż z słusznych powodów był smutny, niespokojny i nerwowy; z słusznych powodów.

Aż do tej chwili Rozyna Orlac nie wątpiła iż smutek jej pochodził z przeczucia. Ta nieograniona tęsknota i ten lekki drażniący lęk, ogarniający ją od rana, nie były jej nieznane. Była kobieta w najwyższym stopniu, blondynka i Paryżanka. Zdarzało się nieraz, iż widziała jak wszystko przyćmienia się, podobnie jak chmura zakrywa przelotnie słońce. Nie wiedziała dlaczego. Nie próbowała też dowiedzieć się. „Takie jesteśmy wszystkie". Gdy obudziła się następnego dnia, chmury nie było i życie wydawało się jej znów pełne słonecznego blasku.

Ale tym razem było inaczej. Daleko inaczej. Później przekonała się o tem. Jakkolwiek nawet radość jej spotkania ze Stefannm musiała w owym dniu wyploszyć każdego czarnego motyla.

Stefan?

Stefan, jej ukochany mąż, słowem Stefan Orlac, słynny pianista.

Poprzedniego wieczora grał na wielkim koncercie w Nicei. Nieobecność jego nie trwała dłużej jak 48 godzin. Ale Rozyna nie mogła się nigdy rozstać z nim bez smutku, a dnie spotkania były wielkiem świętem, na którem serce jej unosiło się radością.

Już od kwadransa czekała na przybycie pociągu pospiesznego z Marsylii.

Otoczył ją podziw mężczyzn, gdy wysiadła z samochodu, a niektórzy z nich, chcąc pójść za nią kupili podobnie jak ona peronówki.

Jak zwyczajnie, Rozyna Orlac była przedmiotem podziwu i pragnień. Miała 23 lat, była urocza, włosy miała jak Melizanda i niezwykle interesującą twarz,

Oto wszystko, co najbardziej zazdrosne mogły jej twarzy zarzucić: że oczy jej są za duże, a usta za małe. Najbardziej zaś zazdrosna twierdziła, że ma oczy olbrzymki, a usta karzełka. Zrozumiałem jest, jak bardzo krytyka ta jest blada. W rzeczywistości bowiem oczy Rozyny były jedne z najwspanialszych, jakie kiedykolwiek ozdabiały anielską twarz. Nietylko były niezwykle ogromne, jak gdyby dziecko to urodziło się tylko do patrzenia, — ale niewiadomo, w jaki to olśniewający sposób odzwierciadlały tyle dobroci i inteligencji, jak uduchowienia i szczerości. A wszyscy mężczyźni, którzy oglądali Rozynę w świetle lamp łukowych zrozumieli, gdy Rozyna spojrzała na nich, że pragnienia ich muszą się zadowolić przyjemnością patrzenia na nią.

Przyjemności tej nie odbierała im. I to było powodem, że wielu z nich odgadło złą wiadomość z bladości, którą ocieniona była twarz pani Orlac.

Mężczyzna w białej czapce przebiegł obok niej. Pociąg pośpieszny spóźnił się.

Rozyna cała zbladła. Powieki jej stały się naraz ciężkie i wzbraniały się otworzyć. Ciemności otulały świat Chwiała się. Ale nikt nie nadbiegł aby ją podtrzymać. Słowa naczelnika stacji wywołały zamieszanie.

— Zatrzymać numer „49"!

Nikt nie znał tego człowieka, ale wszyscy widzieli, że patrzył nieświadomie i twarz jego miała wygląd zalękniony.

Otoczyła go grupka ludzi, idąca za nim i powiększająca się ludźmi biegnącymi ze wszystkich stron. Z drżeniem przyłączyła się do nich Rozyna, i jak inni zapytała:

— Co się stało?

Naczelnik stacji szedł dalej, patrząc prosto przed siebie.

Gdy było pewne, że „49" nie odjeżdża, rzekł wkońcu z gwałtownym i tragicznym gestem:

Ś. † P.

HENRYK NEUMANN

Prowizor farmacji, pracownik apteki Powiatowej Kasy Chorych w Kaliszu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 8 czerwca r. b., przeżywszy lat 48.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelickiego na cmentarz miejski do grobu rodzinnego nastąpi dnia 10 czerwca o godz. 5-ej po poł.

Na smutny ten obrządek zaprasza wszystkich pracowników Kasy Chorych

Zarząd Pow. Kasy Chorych w Kaliszu.

KRONIKA

— **Z teatru letniego „Mozajka“.** Ruchliwa dyrekcja nowozałożonego teatrzyku letniego „Mozajka“ starając się umilić szare wieczory letnie na świeżym powietrzu godziwą rozrywką, nie zważając na koszta z tego powodu wynikające, postarała się o zorganizowanie Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej oraz Boksu Angielskiego, o nagrodę pieniężną w kwocie 3000 złotych, którego otwarcie nastąpi we wtorek, dnia 9 czerwca. Do turnieju zglosili się przybyli między innymi swiatowej sławy znani zapaśnicy: Nowak (szamp. Małopolski), Morton (mistrz boksu Finlandja), Chaim Michelsohn (szamp. Europy), Borowiak szamp. Polski na r. 1924), Aleksionow (najsilniejszy z młodych zapaśników Rosji i Ukrainy), Józef Wildman (najsilniejszy żyd. zapaśnik szamp. Europy), Bojnarowicz (mistrz walki rusko-szwajcarskiej), Wacher, (Estonja) Petersen (szampion świata Danja) Griks (szampion świata Łotwa) i t. d. W pierwszym dniu otwarcia turnieju, walczyć będą po wylosowaniu 2-ie pary.

Oprócz tego powtórzenie całkowitej premjery sobotniej, a mianowicie: arcywesoła operetka w 1 akcie „Swaty z Dahomeju“ z udziałem pp. Bolesławskiej, Sułkowskiej, Sirotiny, Dolskiego, Kaweckiego, Jóźwiaka i innych, oraz część koncertowa ciesząca się niebywyłem powodzeniem z dobrze już znaną w naszem mieście niezrównaną trupą Halmanów na czele. Spodziewać się należy że od wtorku sympatyczny ogródek teatru letniego zapełni się po brzegi publicznością, która podziwiać będzie tak różnorodnego rodzaju niespodzianki, darząc wykonawców słusznie należącym się głośnym brawem.

A więc spieszcie się przekonać!!

— **Zielone Kakadu.** Od środy 10 b. m. w sali teatru „Stylowy“ rozpocznie gościnne występy znany nam z poprzedniego pobytu znakomity kabaret artystyczny „Zielony Kakadu“ ze słynną Z. Kiełczewską. Zespół powiększony. Program nowy. Bilety są już do nabycia w cukierni W. P. Mayera.

— **Przywłaszczenia.** Widawski Kunc, zam Nowa 3, zameldował o przywłaszczeniu przez Chaima Szadkowskiego 78 par obuwia na sumę 550 zł. Szadkowski ujęty.

Weis Samuel zam. Górnośląska 73, zameldował o przywłaszczeniu przez pewną firmę narzędzi rolniczych na sumie 500 zł.

— **Kradzież z włamaniem.**

W nocy dn. 7 b.m., jacyś sprawcy zakradli się do mieszkania p. Matawowskiej Jadwigi przy ulicy Niecałej 10, skąd skradli bieliznę, 30 zł. z torebką i zegarek budnik niklowy. Spłoszeni przez domowników zbiegli i bieliznę porzucili na wale rzeki. Zegarek i pieniądze zabrali.

Dochodzenie w toku.

— **Obozy letnie przysposobienia wojskowego.**

Tegoroczne obozy letnie przysposobienia wojskowego, urządzone przez D. O. K. VII odbędą się: nad morzem w Dębkach i Karwińskich Błotach pod Krokowem, stacja kolejowa Kroków, pow. Pucki i w górach na Łysej Górze pod Makowem, stacja kolejowa Maków, w Województwie Krakowskiem.

Służba w obozie rozpocznie się w środę, dnia 4 lipca i kończy się 14 sierpnia 1925 r.

Zarządzenia dotyczące wyjazdu kandydatów do obozów letnich, zostaną w najbliższym czasie podane do wiadomości zainteresowanych szkół i Stowarzyszeń P. W.

— **Z Gospodarki Miejskiej.**

Na posiedzeniu Delegacji Robót Miejskich łącznie z Komisją Finansową i Magistratem przy rozpatrywaniu ustawy o rozbudowie miast, wystawiono pomiędzy innemi, dezyderat, iż należy włączyć do terytorjum miasta wieś Ogrody, Korczak, kolonję, powstałą z wsi Dóbrca Wielkiego przy Korczaku, tereny między - rzeczne pomiędzy Bernardynką a Prosną, potrzebne dla urządzeń kanalizacyjnych aż pod granicę Warszówki wieś Chmielnik, przyległa część folwarku Majkowa i przyległe części wsi Tynieckich, część Łęgu Tynieckiego, przypadająca do wsi Tyniec i Starego Miasta, wieś Stare Miasto, resztę wsi Czaszki, wieś i folwarek Rypinek, przyległe części Zagorzynka w granicach „Wielkiego Kalisza“ tereny włościańskie i folwarku Noskowa aż pod strugę, potrzebne dla rozwoju przemysłu, oraz Dworzec w granicach „Wielkiego Kalisza“ z zastrzeżeniem, że wszystkie pozostałe tereny „Wielkiego Kalisza“ zostaną objęte Ustawą Budowlaną na miasto Kalisz i podlegać będą Miejskiej Inspekcji Budowlanej.

Słyszeliśmy od osób wiarogodnych, że w okolicy dworca kolejowego miejscowy sołtys obchodził już obywateli i nakłaniał ich do podpisania sprzeciwu przeciwko „zakusom“ miasta na przyłączenie podmiejskich terenów do miasta.

Znana to już rzecz, że reformy i kultura zawsze napotykają sprzeciw ze strony ludzi nie rozumiejących własnego interesu. *M.* A.

Kalisz, dnia 8 czerwca 1925 roku.

— **Dyskonto weksli zagranicznych.** Ostatnio Bank Polski rozpoczął dyskontować weksle zagraniczne z terminem płatności sześciomiesięcznym. Stopa dyskontowa dla dewiz z terminem płatności od 3—6 miesięcy wynosi o 2 proc. więcej od stopy dla dewiz trzymiesięcznych. I weksel funtowy z terminem płatności do 6 miesięcy akceptowany w Anglji opłaca 6 proc. w stosunku rocznym tytułem dyskonta, akceptowany zaś np. w Niemczech 7 proc., o ile termin płatności wynosi natomiast 3 — 6 miesięcy opłaca on w obu wypadkach 8 proc., weksel dolarowy z terminem płatności do 3 miesięcy akceptowany w Stanach Zjednoczonych opłaca 4 i pół, akceptowany zaś w Europie 5 i pół, weksel zaś dolarowy z terminem płatności od 3 do 6 miesięcy opłaca w pierwszym 6 i pół, w drugim 7 i pół.

Mimo tak dogodnych warunków kredyt dewizowy nie był szerzej wykorzystany przez polski przemysł eksportowy, chociaż stan obligów z tytułu dyskonta akceptów zagranicznych i wykazuje stałą tendencję zwyżkową. I tak w dn. 31 stycznia wynosił on 11 milj., w dn. 28.2—11.6 milj., w dn. 31.2—16.4 milj. zł., wreszcie w dn. 30.4—19 milj. złotych.

Nadesłane.

Sz. Panie Redaktorze!

Wobec zapytania się kilku osób o rezultacie zebranej sumy w dniu 3 Maja r. b. święta państwowego i narodowego na dar Narodowy 3-go Maja, uprzejmie podaje do ogólnej wiadomości, że łączną sumę zebrano 344 złote 60 groszy, która została przekazaną kasie Komunalnej w Kaliszu dnia 11.V 25 r. za nr. kwitu 571, do przesłania Głównemu Związkowi Daru Narodowego 3-go maja.

Z poważaniem:
Burmistrz miasta Stawiszyna
(—) ŁOWICKI.

— Pociąg pośpieszny nr. 2 zderzył się w Montgeron.

Jakaś kobieta zemdlała bez krzyku.

— Czy są zabici? — odezwał się jakiś zduszony głos.

— Prawdopodobnie.

Inni westchnęli. Zasypywano urzędnika pytaniami.

Nie czekając, Rozyna udała się ku wyjściu przedarła się przez tłum czekający za balaskami nieuwiadomiony o niczem i skoczyła do samochodu.

— Feliksie! do Montgeron! szybko, pociąg w którym pan jechał wykoleił się.

Załkała.

— A gdzie jest to Montgeron? — spytał szofer.

— Niemam pojęcia! Wiem, że niedaleko. Z pewnością na linji kolejowej. Niech pan jedzie wzdłuż linji P. L. M.

— Jedź pan wzdłuż linji, jedź pan wzdłuż linji... — powtórzyła i nie poruszając się podniosła do góry głowę.

Ale mnóstwo ludzi wybiegło pędem z dworca Jakiś przyzwoicie ubrany pan stanął:

— Pani chce jechać do Montgeron? Znam drogę. Czekałem również na kogoś, jak pani. Pokażę drogę...

— O łaskana pani, proszę mnie wziąć z sobą! Było ich siedmiu czy ośmiu.

— Proszę wsiadać, proszę wsiadać, — rzekła Rozyna — ale prędko. Ach mój Boże!

Stłoczono się w małym samochodzie. Dokoła biegali mężczyźni i kobiety, wołając o samochody. Samochód ruszył.

Rozyna, wciśnięta w kąt, słuchała przypadkowych wyznań jadących z nią pasażerów. Od tych obcych zalatywała niemiła woń. Nie troszczyli się o nią.

— Naczelnik stacji powiedział, że wyruszą pociągi ratunkowe, które zabiorą pozostałych przy życiu.

— Czy powiedział, że jest wielu zabitych?.

— Ja pójdę tam lepiej piechotą, przedstaw pan sobie, coby to było, gdyby mój syn był raniony.

— A przedstaw pan sobie, coby nas spotkało — rzekł jakiś gruby, opasły ojciec — ja, moja synowa miała wrócić dopiero jutro; akuratnie zachciało się jej.

Noc była czarna. Zimno było przenikliwe. Samochód był już poza Paryżem. Pędził prostą drogą, rzucając przed sobą miłe światło księżycowe swoich reflektorów. Pan siedzący koło szofera, który znał drogę do Montgeron, podniósł kołnierz swego płaszcza, jakaś kobieta przykucnęła na ziemi jak zając, trzymając się kurczowo kościstemi palcami rezerwoaru z oliwą.

Samochód zatrzymał się przed drogowskazem i pojechał dalej. Wszystkich ogarniał pęd szybkości. Każdy współdziałał własną wewnętrzną energią i jakimś daremnym wysiłkiem starał się wzmódz siłę motoru i przydać samochodowi szybkości.

Tymczasem Rozyna próbowała być obojętną i nabrać zimnej krwi. Rozmyślała: „A może nie pojechał tym pociągiem, może pojechał, ale został tylko ranny... jeśli jest ranny, może to nie jest niebezpieczne.

A mimo to czyhało na nią i na wszystkich jadących z nią inne przypuszczenie. Gruby ojciec, który czekał na swoją synowę, jednym swoim ruchem przygniótł wszystkich jadących i rzekł:

— Dojeżdżamy.

Przed nimi drgał czerwony promień. Był to dym, oświetlony z dołu palącym się stosem.

Katastrofa wydarzyła się w pobliżu dworca, w kierunku Paryża.

Nie zaprowadzono jeszcze ładu. Rozyna mogła przedostać się bez trudności. Jej obcasy w stylu Ludwika XV potykały się w ciemności o kamienie, o zmarznięte grudy, murawę, o wyrwaną ziemię. Drżała z zimna i omal nie zemdlała słysząc poszmery nieszczęścia.

W czarnym mroku majaczył olbrzymi chaos Sylwety stosu żelaziwa sterczały sztywnemi kształtami. Latarnie, jak nikłe, żółte gwiazdy poruszały się tu i tam. Widać było nawet migające lampy wagonowe, zawiewane silnym wiatrem. I nieustannie biegli ludzie... W miedzianych hełmach przeświecał ogień. W świetle płonącego stosu, który oblewali wodą strażacy, leżały dwie zdruzgotane spalone lokomotywy, wbite w siebie jak teleskop. A poza krzykiem, nawoływaniem wyciem, płaczem lękliwem rozkazywaniem i oszalałemi odpowiedziami, skotłowanemi w straszliwą, piekielną wrzawę, czuć było grozę, milczenie, głębokie jak śmierć. Rozyna krzyczała przeraźliwym głosem który z trwogi stał się ohydny. (DCN.).

O porządek w parku miejskim.

Niejednokrotnie już na łamach Gazety Kaliskiej poruszaną była sprawa o utrzymaniu porządku w parku miejskim lecz wszelkie czynione pod tym względem uwagi zarzuty i rady do obecnej chwili są „głosem wołającego na puszczy“ czyli jak mówi przysłowie „grochem rzucanym o ścianę“ bowiem w dalszym ciągu na ławkach w parku rozkładają się pościółki dziecinne, suszą na słońcu pieluszki, rozlewa mleko i inne tłuszcze a na domiar tego wszystkiego niesforna dziatwa będąca pod opieką mam i nianiek niegodziwie kurzy garściami rzuca piasek na siedzenia ławek.

Wprawdzie mamy pobłażliwe dla swych rozbawionych pociech czynią łagodne napomnienia w tym sensie: „Kaziu! jesteś niegrzeczny synek mamusi, więcej cię już do parku nie wezmę; tak nie można kochanku rzucać piaskiem i kurzyć.

Na takie energiczne napomnienie rozumie się rozpieszczony malec wcale nie zwraca uwagi i w dalszym ciągu kurzy i rzuca piaskiem, pod sam nos siedzącej i spacerującej publiczności.

Byłem świadkiem jak jedna z pań posuwając energicznie wózkiem tam i nazad w poprzek ulicy w celu uspokojenia kwilącego dziecka z chlubą opowiadała sąsiadkom „że jeszcze nigdy nie widziała w parku tyle matek z dziećmi, jak w obecnym roku.“ Bardzo słusznie przyznać należy rację szanownej mamie, bo rzeczywiście nadmiar błogosławieństwa Bożego doszedł kolosalnych rozmiarów. Odczuwa to na swych nerwach spacerująca w parku publiczność, lecz jeżeli Wszechmocny Stwórca za ongi biblijnych dobrych czasów wyrzekł do wybranego narodu pamiętne słowa: „Rośnijcie i rozmnażajcie się.“ to zapewne postawił warunek, żeby mnożące się tak obficie młodociane latorośle były lepiej wychowywane, uczone grzeczności, wiedziały co wolno i niewolno robić i jak się mają w miejscu publicznem zachować, gdyż to co przez matki w zaślepieniu rodzicielskeiej miłości uważane jest za dobre, mądre i dowcipne, dla obcych może być uznane za nieznośne i wstrętne.

Co zaś do nianiek, to te zupełnie ignorują zachowanie się powierzonych ich opiece dzieci, gdyż uwaga ich zwrócona jest na siedzącego obok przygodniego „brata“, który przybrany w uniform wojskowy podobnie jak w Warszawie, tak i w Kaliszu uzyskał również prawo obywatelstwa i darmo nie traci czasu. Oprócz tego pewna część społeczeństwa przychodzi do parku w celu dokonywania pewnych robót domowych jako to: szycia sukien, bielizny robienia na drutach i cerowania podejrzanej czystości pończoch i t. p. tak jakby publiczny ogród spacerowy był odpowiednim miejscem dla pracowni robót ręcznych. Wszystko to nieznośnie razi estetyczny zmysł spacerującej publiczności, która ma wszelkie dane i słuszne prawo wymagać aby te wyżej wspomniane usterki i nieporządki nie były więcej cierpiane, przeto byłoby bardzo pożądane i wskazane, żeby służba parkowa nie tylko zajmowala się polowaniem na wałęsające się psy, lecz zwracała więcej uwagi na zachowanie się tych osób, które przyprowadzając dzieci na spacer pozwalają na wyuzdane wybryki tych ostatnich. A jeżeli i to nie odniesie pożądanego skutku, to najlepiej byłoby wyznaczyć dla wózków dziecinnych i wogóle dla zabawy małych dzieci osobną dzielnicę w parku. Roboty zaś ręczne to jest wszelkie szycie łatanie i cerowanie stanowczo powinnny być zabronione.

Kaliszanin.

Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 9 czerwca 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	756.3
2) Kierunek wiatru	N
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	zachm. umiark.
5) Wilgot. bezwzględna	8.4
6) Wilgot. względna	83%
7) Temp. powietrza	+11.7
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. całej d.)	1.2
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. całej d.)	+22.2
10) Najniż. temp (z doby ubiegł. całej d.)	+4.9
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1.52

Druk „Gazety Kaliskiej“ Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska“ Spół. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.